



Czechosłowacja

III.

Zbliżamy się do Morawskiej Ostrawy, a więc już i do granicy polskiej. Wielkie to ognisko przemysłowe. Kopalnie węgla, wysokie piece wytapiające żelazo z rudy, walcownie stali i t. d. Jest to bogactwo, ale wtedy, gdy ma zbyt i wywóz zagranicę zapewniony i to stanowi ciągłą troskę rządu czechosłowackiego. Dla obsługiwanego jednak tych fabryk i kopalń potrzeba dziesiątków tysięcy ludzi i należy się tu często posiłkować robotnikami polskimi, wielu z nich osiada dookoła fabryk, kupuje ziemię i stąd w okolicy Morawskiej Ostrawy słyszymy wciąż polską mowę. Trzeba te masy ludności bronić od wynarodowienia. Stowarzyszenie więc Macierzy Polskiej działające już od lat wielu na Śląsku Cieszyńskim, posuwa swoją działalność i na Morawy, zakłada tam szkółki polskie, biblioteki i czytelnie a w jednej z miejscowości Orłowej mianowicie założyło nawet szkołę gospodarczą dla dziewcząt, chcąc wychowywać dzielnie polskie matki i obywatelki broniące polskiej mowy i obyczaju w obcym otoczeniu. Za naszej bytności w Czechosłowacji urządzone zostało w Orłowej przedstawienie, które odtworzyło, w strojach, tańcach i pieśniach, krakowskie wesele. Trzeba było widzieć zachwyty widzów, pomiędzy którymi było wiele Czechów, odczuwało się wtedy, że łączy nas z nimi wiele nici wspólnych.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

Z zabranego nam dworca kolejowego w Cieszynie wyjeżdża się na Słowaczkę i bodaj jest to najpiękniejsza wycieczka jaką w życiu zrobić można. Kraj niezwykle malowniczy, górzysty, o licznych rwących potokach, a jakże od innych czeskich okolic odmienny. Tu już nie da się udoskonalić rolnictwo tak, jak to widzimy na Morawach, gdzie ciągną się wzdłuż linii kolejowej nieprzerwanym ciągiem świetnie uprawne pola, gdzie oświecony rolnik czeski zakłada liczne spółdzielnie, tworzy masowe szkoły gospodarcze dla młodzieży płci obojga.

Tu wioski coraz uboższe, im bardziej wspinamy się wyżej, a bliżej górskich szczytów, jakby wtulone są w skały, pomiędzy którymi tylko od czasu do czasu zielenieje półko owsem zasiane lub łąka, z pasącymi się krowami.

Typ jednak tych wiosek jest nam pokrewny i bliski, a niektóre z nich, zamożniejsze, przedstawiają się tak, jak to niegdyś kronikarz nasz Długosz, opisywał ludowe osiedla w piastowskiej Polsce. Na środku wsi jest gospoda — a dokoła niej w drewnianych chatkach mieszkają rzemieślnicy: kowal, bednarz, stolarz, szewc, piekarz, krawiec i inni. Wioski oddzielone górami od wiosek niezbyt tu częstych, muszą same sobie wystarczać. Chlubą zaś ludności, a kobiet słowiańskich w szczególności, są hafty samodzielnie nadzwyczaj barwne i artystyczne wykonane. Stanowią one strój miejscowy. Poza to obyczaj

ludowy jest tu w całej pełni zachowany. Obrzędy weselne z charakterystycznymi tańcami i wieńcami ze sztucznych kwiatów i świecidełek przez dziewczęta wykonanych, obchody wigilijne i wielkanocne z tradycyjnymi kołaczami, wszystko to stanowi obraz niezapomniany.

Ale kraj jest biedny i jedyne jego bogactwo stanowią lasy, przez państwo eksploatowane. Poza to odziedziczyło ono po Austro - Węgrach wspaniałe zakłady lecznicze w górach słowackich. Dużo lat minie zanim Polska będzie mogła pochwalić się takimi porządkami i udogodnieniami w swoich uzdrowiskach jak te, które ogromnym nakładem kapitału, zostały przez Węgry na Słowacyzynie stworzone. Ale bo też i piękno natury im dopomogło. Na wyżynach górskich znajdują się jeziora a w ich wodach przegładają się białe mury wspaniałych zawładów kuracyjnych, do których licznie napływają bogaci cudzoziemcy. Dziwnie to odbija od ubogiej ludności miejscowej, skupionej w swych ukrytych w górach wioskach, z wielką żarliwością modlących się w drewnianych kościołach. I wytwarzają się jakby dwa odrębne światy: nowożytnej wygody i użycia i cichej prostoty, myślą o Bogu przeniknionej. Który z nich lepszy, który pewniejszą wybrał drogę?

Ale oto stolica Słowacyzyny Bratisława. Węgrzy zabudowali miasto na swój sposób nie zdołali jednak zniszczyć jego odrębnego charakteru nadanego mu przez cudną, otaczającą je przyrodę. Starożytny zamek zawieszony jak orle gniazdo na jednej ze skał mówi nam o walkach, które się tu niegdyś toczyły, o panowaniu rycerzy nad pokornym, pracującym dla nich ludem. W mieście mającem 95,000 mieszkańców, rezydują czeskie władze rządowe. Słowacyzyna nie uzyskała jeszcze osobnej autonomji. Drugim większym miastem tego kraju są Koszyce liczące 53.000 mieszkańców. I tu znać silne, wynaradawiające wpływy węgierskie. Okolica jest wyjątko-

W. B.

wo urodzajna, klimat ciepły sprzyja hodowli owoców, przedewszystkiem, obcy więc osiadali tu chętnie rugując żywiol miejscowy. Nie poddawał się on jednak, bo oto zbliżamy się do wielkiej wsi Słowackiej, do Turnańskiego Św. Marcina. Na długo przed wojną wszechświatową wieś ta była ogniskiem ruchu narodowego. Wielki dom ludowy, który tu stał przed laty posiadał bogatą bibliotekę, czytelnię pism słowackich, promieniował więc swoją działalnością patriotyczną na cały kraj. Turnański Św. Marcin był właściwie duchową i umysłową stolicą Słowacyzyny. Dziś w połączeniu ze świetnie zagospodarowanymi Czechami, gospodarczo zacofana Słowacyzyna skorzystać tylko może ekonomicznie, strzeże jednak zazdrośnie swojej odrębności duchowej i narodowej, do czego ma pełne prawo, a nawet obowiązek. Czyż mamy jeszcze mówić o Rusi Przykarpackiej stanowiącej część państwa czechosłowackiego? Malowniczy ten kraj ze swoją stolicą Užhorodem, liczącą 10,000 mieszkańców, był najzupełniej zaniedbany i Czesi dopiero teraz wprowadzają tam oświatę i urządzenia kulturalne.

Zupełnie inaczej jest na tej części Śląska Cieszyńskiego, która została do Czech przyłączona. Ludność tam jest oświecona i uspołeczniona. Tak robotnicy polscy pracujący w kopalniach i hutach Trzyńca i Karwiny, jak włościanie od wieków tu osiedli i pielęgnujący polski obyczaj i mowę rodzinną to najwierniejsi synowie Polski o wysokich uczuciach patriotycznych, które niejednokrotnie przez obcy rząd są tłumione i nieuznawane.

Miejmy nadzieję jednak, że te wszystkie zatargi są czasowe; miną one, gdyż ludzkość cała dąży do pokoju i pojednania, Czechosłowacja zaś i Polska muszą iść ręką w rękę ku lepszej, jaśniejszej przyszłości.

Dr. W. K.

Piłsudczycy

Echa imicnin Pierwszego Marszałka Polski brzmią jeszcze radosnym szmerem po ziemiach Rzeczypospolitej, ciesząc obywateli świadomością posiadania przez naród Wielkiego Człowieka, który wielkimi czynami dąży ku wzniesieniu potęgi Wielkiej mocarstwowej Polski. I tylko nieliczni ludzie, duchowo zbłąkani, lub tacy, którzy wolą żyć nienawiścią niż miłością, nie odczuwają uroczystego nastroju dnia 19 marca; wzruszają ramionami, wsłuchują się w krzyki zaślinionych ze złości partyjników lub najemnych demagogów...

W osobie Tego, który jest dziś dyktatorem naszych dusz, czci cała Polska swoje najśmielsze ma-

wienia o przyszłości słonecznej, wiarę w swój honor, pamięć o bohaterskich czynach w zwycięskich zmaganiach, kujących łańcuch linii granicznej, — wreszcie nadzieję coraz lepszego jutra. I wszyscy, którzy tym hasłom hołdują i którym nie jest obcy patriotyzm bezinteresowny, — dumnie podnoszą czoła, gdy pod ich adresem padnie nazwa: „piłsudczycy!”

Czy można pragnąć ładniejszego i więcej mówiącego nazwania, niż nazwanie „piłsudczyk”?

Wszak pochodzi ono od imienia, które krótko a wyraźnie mówi o Niepodległej Polsce, o Jej silnym Rządzie składającym się z ludzi czystych rąk, o doskonałej, nieugiętej Armji, o wymarzonej przy-

szłości, która w mocarstwowem państwie da każdemu obywatelowi dobrobyt i dumę należenia do liczby przodujących w kulturalnem życiu społeczeństw.

Rozumując prosto, logicznie, widzimy, że każdy dobry obywatel jest „piłsudczykiem”, a żaden człowiek nieuczciwy lub nielojalny w stosunku do państwa nie może pretendować do tej nazwy.

Poruszamy króciutko tę sprawę, gdyż dokonują się obecnie, od maja 1926 roku, wielkie przemiany w organizmie naszego młodego państwa. I tych wielkich przemian jesteśmy nie tylko świadkami, lecz i współpracownikami, — może małymi a jednak tak niezbędnymi, jak koniecznym jest każde kółko drobnutkie w mechanizmie maszyn małych i dużych.

M. L.

Nasza granica południowa

VI.

Część nizinna Pokucia ma ziemię urodzajną o klimacie łagodnym. Udają się tu plony, właściwe okolicom południowym, jak tytoń (lepsze gatunki), melony, kukurydza. Kraina ta jest bezleśną. Część niziną zamieszkuje ludność ruska, z wyjątkiem miast, gdzie osiedlili się Polacy, między którymi wyróżnia się typ dawno spolszczonych Ormianów w niewielkim zresztą odsetku. Stolicą, polskich Ormian jest miasto Kutry.

Kosów i Kutry nie mają jeszcze połączenia kolejowego, o które jednak starają się powiaty: Kołomyja i Kosów. Projektowana linja kolejowa łączyłaby Kołomyję (22 I. G.) przez Kosów, Kutry z Wyżnicą po stronie rumuńskiej, skąd biegnie dawna linja kolejowa w głąb Bukowiny (Rumunja).

Ważniejszymi miejscowościami Pokucia są: Kołomyja „stolica Pokucia”, Kutry nad Czeremoszem letnisko, Kosów miejscowość klimatyczna, Śniatyń (Komis., Plac. Str. Gr. i U. C.), pięknie położony nad Prutem i Horodenka (Kom. i Plac.).

Okolice Horodenki i Śniatyna są bezleśne. Krajobraz posiada liczne wgłębienia t. zw. wertepy, leje i okrągłe głębokie stawki t. zw. okna.

Przez Pokucie biegnie linja kolejowa łącząca Lwów przez Stanisławów — Kołomyję — Śniatyń — Załucze (Komis. Plac. i U. C.) z Czerniowcami i Bukaresztem stolicą Król. Rumunii. Boczna linja kolejowa z Kołomyji (22 I. G.) biegnie przez Horodenkę (Komis. i Plac.), Jasienów - Polny (Plac. i U. C. I kl.) do Zwiniacza (Rumunja).

Na podstawie umowy między Polską a Rumunją w sprawie wolności tranzytu z Polski do Polski został otwarty z dniem 27 stycznia b. r. ruch kolejowy na tej linji, t. j. od Jasienowa Polnego przez Zwiniacz, Kryszczatyk (Rumunja) do Zaleszczyk. W Jasienowie-Polnym i Zaleszczykach zostały z dniem 27.I b.r. otwarte Urzędy celne I klasy.

Z woli Budowniczego Polski, niby ze źródła wartko tryskającego, idzie ku nam i ku naszym dzieciom wielka, promienna przyszłość Rzeczypospolitej, — na jej spotkanie otworzymy serca nasze i nie czekamy beczynnie na pracę czasu, lecz sami, każdy przy swym warsztacie, imajmy się roboty, — żywej, wesolej, nieustającej.

Pomagajmy ramionom Wielkiego Człowieka, i chociaż jesteśmy tak mali i ramiona nasze tak wątłe, — ale bądźmy dobrymi obywatelami, ofiarnymi żołnierzami, ludźmi szanującymi honor, uczciwość, szlachetność, bądźmy patriotami, stawiającymi dobro Ojczyzny ponad prywatę i ponad interesem partyjnym, — bądźmy piłsudczykami!

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Opiszę tu jeszcze dalszy ciąg granicy południowej, chronionej już przez K. O. P. wzdłuż Dniestru do ujścia Zbrucza (Okopy Św. Trójcy), ze względu na to, że odcinek ten był swego czasu chroniony przez b. Straż Celną, w czasie od 15.X.1922 r. do 1.XI.1928 r.

Podole polskie odgraniczone jest od zachodu t. j. od Pokucia głębokim jarem Dniestru, od wschodu rzeką Zbrucz dopływem Dniestru, która jest równocześnie od półtora wieku granicą państwową. Za Zbruczem ciągnie się dalej Podole rosyjskie.

Całe Podole przedstawia falisty krajobraz, porzecinany głębokimi jarami dopływów lewego brzegu Dniestru. Płyty między jarami wznoszące się do 400 mtr. nad poziom morza są przeważnie pozabawione lasów, rzek i siedzib ludzkich. Z uwagi natomiast na to, że Podole pokryte jest grubą warstwą czarnoziemiu lössowego — kraina ta jest najurodzajniejszą w Polsce. Gleba buraków nadaje się szczególnie pod uprawę pszenicy, kukurydzy, buraków cukrowych i tytoniu (najlepszych gatunków).

Podole przewyższa całą resztę Polski w pszczerlarstwie, które rozwinęło się tu już w czasach dawniejszych, przed wprowadzeniem na tych obszarach gryki czyli hreczki, która sprzyja hodowli pszczoł.

Siedziby ludzkie trzymają się dolin, położonych nad rzekami. Wysokie brzegi jarów i woda płynąca dnem jarów sprzyjała rozwojowi roślinności drzewnej. Brzegi jarów tworzą dobrą ochronę przed zimnymi wiatrami.

Na słonecznych zboczach jarów rozwinęło się sadownictwo. Dojrzewają tu dzięki klimatowi, południowe owoce jak: morele, winogrona, kawony i melony.

Ludność Podola jest mieszana, i tak: od póln.-zachodu ludność polska, a od póln. - wschodu ruska. Brak w dawniejszych czasach dróg, prowadzących z

zachodu na wschód, których przeprowadzenie utrudniały, głębokie jary dopływów Dniestru—opóźnił rozwój kulturalny tej krainy. W nowszych czasach kolej żelazna przecięła Podole swoimi linjami, stawiając na jarach wiadukty i mosty. Skutkiem tego produkcja i dostępność kraju zwiększyły się znacznie.

Domy ludzkie po wioskach t. zw. lepianki są budowane z gliny mieszanej ze słomą; tylko szkielet domu jest z drzewa, co jest następstwem braku lasów. Na opał używa ludność gałęzi, słomy, badyli kukurydzy i suszonego na słońcu nawozu.

Do ważniejszych miejscowości w pasie granicznym należą: Zaleszczyki, Czortków, Buczacz, Borszczów i Mielnica.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Typy przestępców granicznych

4. Paserzy przemytniczy.

Paserzy przemytniczy dzielą się na pogranicznych i paserów w głębi kraju. Paser pograniczny jest dostawcą lub pośrednikiem dla pasera w głębi kraju, o ile ten nie posiada na danym pograniczu własnych przemytników, dostarczających mu towar bezpośrednio. Jest to zresztą w przemytnictwie „zielonem” zjawiskiem rzadkiem, bo przemytnik woli wyzbyć się towaru jaknajprędzej po przemytceniu i w głąb kraju dostarcza towar tylko wtedy, gdy nie posiada odpowiedniego nabywcy na miejscu, lub gdy z nim zerwał, albo jeśli paser z głębi kraju zgłosił się sam po towar i oszczędzi przemytnikowi trudu i ryzyka dostarczania towaru w głąb kraju. Pogranicznymi paserami są drobni kupcy, knajpiarze, handlarze, wogóle ludzie, którzy z racji swego zawodu często wyjeżdżają, przewożą pakunki, ładunki i t. p.

W miarę otrzymywanych zleceń robią oni zamówienia u przemytników, podniecają ich do akcji, dają zaliczki, poczęstunki, jednym słowem — zobowiązują.

Pograniczni, paserzy, nabyty towar przemycony oddają do sprzedaży lokalnej tylko wtedy, gdy mogą go „ulegalizować” za pomocą fałszywych faktur, kwitów celnych lub zmiany opakowania na krajowe. Tym ostatnim sposobem posługują się paserzy cygar, przystosowując przemycone cygara do wyglądu krajowych, i wkładając je do monopolowych pudełek.

Wiadomo też jak chętnie paserzy biorą udział w licytacjach w urzędach celnych, płacąc niejednokrotnie ceny wyższe od normalnych, gdyż chodzi im nie o towar, lecz o poświadczenie zakupu, które ich może uratować przy ewentualnej „wsypie”. Jest to charakterystyczne, że paser po „wsypaniu się” bezpośrednio nie wykazuje się dowodami legalnego posiadania zakwestjonowanego towaru, lecz do tego ratunku ucieka się w ostatnim momencie, uprzednio

Dwie linje kolejowe łączą granicę z krajem a mianowicie: jedna ze Stanisławowa przez Buczacz, Czortków do Zaleszczyk i dalej przez Werczanę (Rumunja) do Czerniowiec, i druga z Tarnopola do Iwania-Pustego, odległego od Mielnicy 3 klm.

Kraj ten był widownią licznych walk i najazdów. Najwięcej ucierpiał w czasie wojny światowej, wojny polsko-ukraińskiej i bolszewickiej.

Podole posiada bardzo dużo wspomnień historycznych, gdyż ziemia ta jest obficie przesiąknięta krwią polską. Wystarczy wspomnieć: Zbaraż, Trembowłę, Zborów, Podhajce, Okopy Św. Trójcy, Żwaniec i Chocim (te dwa obecnie pod panowaniem rumuńskim) i Kamieniec-Podolski pod panowaniem rosyjskim.

obmyśliwszy należycie swoje tłumaczenie i przygotowany świadków. Nie należy jednak uważać tego za regułę, bo wykazanie się dowodami bezpośrednio po ujawnieniu przestępstwa, lub niewykazanie się niemi, jest zależne od sytuacji w jakiej w danym momencie paser znajduje się.

Będzie to więc zależec od tego, czy prócz zajętego towaru ma on jeszcze coś więcej w domu do zajęcia, również od tego, kto dokonuje rewizji, jakie ma zdolności śledcze, jakie usposobienie, czy da się obalamucić, czy lepiej niech zabiera sobie towar i idzie, a wykręty zostawmy na później.

Paserzy w głębi kraju załatwiają sprawy z przemytnikami a paserami pogranicznymi bezpośrednio lub przez swych agentów, którzy w charakterze komiwojażerów, pod pozorem legalnego handlu, podróżują w pasie granicznym.

Załatwianie spraw za pomocą korespondencji pocztowej przez paserów odbywa się z zachowaniem ostrożności, przeważnie szyfrem, układem listów w formie niewinnej napozór i dla wywiadu obojętnej. W takich listach nazwiska są pomijane, zastępują je pojedyncze litery, lub pseudonimy.

Wiadomości telefoniczne i telegraficzne są też pozornie treści obojętnej, a umie je czytać tylko właściwy odbiorca, zaś domysleć się może zdolny wywiadowca. W latach bezpośrednio powojennych, w czasie ciągłego wahania się walut, polscy przemytnicy-waluciarze, którymi byli przeważnie żydzi (mniejszość narodowa i dzisiaj lubiąca bawić się kombinacjami walutowymi i przemycać niedozwolone do wywozu sumy), mieli swoje telegraficzno - telefoniczne hasło: złoto — „japanar”, dolary — „łoksze”, franki — „sardynki”, obława — „hasene” i t. p.

Paserem śmiało nazwać można również herszta bandy przemytniczej, który sam nie przemyca, lecz odbiera towar od swych pomocników i uczniów,

przyczem rażąco ich wykorzystuje. Wogóle paserzy wykorzystują przemytników, a w krytycznej sytuacji potrafią nawet bronić się kosztem swych dostawców.

Ponieważ paserzy, stwarzają przemytnictwo, bo gdzie nie byłoby nabywcy, tam nie mogłoby być dostawcy, nimi należy pierwiej zająć się niż przemytnikami. Znajac zresztą źródło zbytu przemyconych towarów, wywiadowca stanawszy pomiędzy przemytnikiem a paserem, stanie na właściwej drodze wywiadu granicznego.

Wykończenie organizacji Straży Granicznej

Po szeregu ogłoszonych rozporządzeń wykonawczych do ustawy o Straży Granicznej ma się wkrótce ukazać będące już na ukończeniu rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych o organizacji wewnętrznej i stanach osobowych poszczególnych jednostek organizacyjnych Straży Granicznej.

Rozporządzenie to, będące wykonaniem art. 9 ustawy o Straży Granicznej, ostatecznie wykończy organizację Straży Granicznej i stanowić będzie niejako dach wielkiego gmachu, którego fundamentem jest ustawa, ścianami zaś ogłoszone już poprzednio przepisy wykonawcze.

Terminu ogłoszenia omawianego rozporządzenia nie można jeszcze dokładnie oznaczyć. Czas jakiś jeszcze potrwać muszą prace związane z uzgadnianiem tekstu. Już teraz jednak zapoznać możemy czytelników z głównymi zasadami, tak ważnego dla całej Straży Granicznej rozporządzenia.

Nowe rozporządzenie nie przyniesie żadnych zmian organizacji obecnej Straży Granicznej. Głównym jego zadaniem będzie zebranie w jedną całość rozrzuconych dotąd w różnych rozkazach przepisów i nadanie im trwałej mocy obowiązującej.

Zewnętrzna tylko zmiana będzie zmiana nazw

W końcu nadmienię, że nie należy zapomnieć o paserach inteligentnych, stojących nieraz na poważnych stanowiskach i będących popularnymi członkami społeczeństwa, wykorzystując to dla swych skrytych kombinacji.

Prowadzą oni ukryty handel kokainą, morfiną, wogóle narkotykami i truciznami, kradzioną a przemycaną biżuterją.

MUZEUM
Jasieńczyk. Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

poszczególnych jednostek organizacyjnych, które w przyszłości nazywać się będą jak następuje: Komenda Straży Granicznej (jak dotąd), Okrąg Straży Granicznej (zamiast obecnego Inspektoratu Okręgowego), Obwód Straży Granicznej (w miejsce obecnego Inspektoratu Granicznego), komisariat i placówka (jak dotąd).

Na czele poszczególnych jednostek stać będą komendanci, nie zaś jak dotąd kierownicy. Będziemy zatem mieli komendanta okręgu, komendanta obwodu, komisariatu i placówki.

Ścisłe określone będą w rozporządzeniu kompetencje komendantów poszczególnych jednostek organizacyjnych i ich podwładnych. Podobnie dokładnie podzielona będzie praca w sztabach.

Rozporządzenie zawierać będzie etaty osobowe poszczególnych jednostek organizacyjnych.

Etaty te w porównaniu z obecnymi będą znacznie rozszerzone.

Wprowadzenie rozporządzenia w życie przyczyni się w znacznym stopniu do ujednostajnienia pracy Straży Granicznej, nieznaczne zaś różnice pod tym względem, istniejące dotąd na różnych odcinkach granicy, znikną z chwilą ogłoszenia rozporządzenia ostatecznie.

SNIEŻKO asp. oficer oświatowy C. S. S. G.

Otwarcie XIV kursu Centr. Szkoły Straży Gran.

Dzień 9 marca obchodzono w C. S. S. G. w Górze Kalwarji uroczystość. W dniu tym bowiem otwierano XIV kurs przeszkolenia funkcjonariuszów Straży. Podniosłą tę uroczystość zaszczycili swą obecnością Zastępca Komendanta Straży Granicznej Pułkownik Czaplński, oraz Inspektor Rahden. Elewi sformowani w bataljon, i podzieleni na kompanje odmaszerowali przy dźwiękach orkiestry szkolnej do miejscowego kościoła na nabożeństwo. Po skończonej Mszy świętej powrócono na dziedziniec szkolny.

Tu przed ustawionym na baczność bataljonem stanął przy dźwiękach Hymnu Narodowego poczet z flagą szkolną, który zajął miejsce na uprzednio

przygotowanym wzniesieniu. Komendant Szkoły Nadkomisarz Krawiecki zdał raport Płk. Czaplńskiemu, który po przywitaniu bataljonu w przystępnych i pełnych serdeczności słowach wygłosił przemówienie nacechowane wielkim umiłowaniem sprawy, dla której pracuje. Nawoływał elewów do wyteżonej pracy nad samym sobą, bo tylko wytrwałością i pracą osiąga się cel, do którego się dąży. Zakończył p. Płk. swoje przemówienie apelem do uczniów, aby ukochali tę pracę i dążenia, dzielili jej trudy i mozoły, krzesząc w sobie ciągle zapał do życia i energję a kiedy staną już na rubieżach Rzeczypospolitej zachowali w najczystszej formie pierwiastki kultury i tradycji pol-



Otwarcie XIV kursu w Centr. Szkole St. Gr. w Górze Kalwarji. Przemowa zastępcy komendanta Str. Gr.



Otwarcie XIV kursu w Centr. Szkole Str. Gr. Przegląd.

skiej. Wreszcie w imieniu nieobecnego Komendanta Straży Granicznej życzył wszystkim powodzenia w pracy.

Następnie z kolei zabrał głos Komendant Szkoły, który w jędrnych słowach zaznaczył, że jak dwa drzewce złożone na krzyż obok którego jako symbolu wiary skupiają się wierni, tak ten porządek szkolny o dwóch barwach jest symbolem naszego

państwa, jednoczącym wiernych synów Ojczyzny, którzy tu w Szkole przy wspólnym dążeniu do wiedzy, stojąc uparcie na straży ideologii twórczo - państwowej, zdobywać będą nie tylko fachowe wiadomości. Staramy się o podniesienie poziomu intelektualnego i wytworzenie pełnowartościowego obywatela. Rzucamy więc hasła oparte na zasadniczych kryterjach pracy społecznej i pracy nad samym sobą skryształizowanych.

DICK SMITH.

Frank Richardson

— A jednak przy najskrupulatniejszej nawet kontroli człowiek obdarzony pomysłowością ukryć potrafi przed okiem celników, policji lub defenzywy przedmioty, na których ukryciu mu zależy! — przemówił Frank Richardson, jeden z najtęższych agentów wywiadu angielskiego, po wysłuchaniu opowiadania Toma O'Connora.

O'Connor zdemaskował i ujął w 1916 r. Fritza Schimmelweissa, rotmistrza huzarów śmierci niemieckich, który świetnie władając językiem angielskim i doskonale znając stosunki brytyjskie (studjował w Cambridge), wstąpił w czasie wojny do wywiadu niemieckiego i jako robotnik w dokach w Liverpoolu zbierał dla niemieckiego dowództwa marynarki wiadomości o ruchach angielskich statków bojowych. Schimmelweissa zgubił znaleziony przy nim klucz do szyfrów.

Rozmowa toczyła się w klubie Intelligence Service, w którym po większej jakiejś odprawie służbowej zebrało się kilku asów wywiadu przy „whisky and soda”.

Frank Richardson ubijał uważnie drobno siekany tytoń w krótkiej fajeczce.

— Niema to jednak jak dobra fajka, — odezwał się po chwili milczenia. — Bywało jednak, że z konieczności palić nieraz musiałem papierosy, i to papierosy z mdłego tytoniu rosyjskiego, którego nie znoszę.

— W 1918 r. wypadło mi z Moskwy udać się na Murman, do naszej ekspedycji. Sprawa nie byłaby trudna dla mnie, znającego Rosję nie gorzej, niż okolice Londynu. Pracowałem przecie na terenie Rosji z przerwami przez lat więcej niż 15, a nikt tak dobrze nie poznaje wszystkiego co danego kraju dotyczy, jak nasz brat, angielski wywiadowca.

— To też nie tyle o sam dojazd się kłopotalem, co o bezpieczne dowiezienie na miejsce wszystkich meldunków i raportów naszej moskiewskiej centrali. A dowieść musiałem, bo od tego zależało powodzenie naszych posunięć wojskowych na północy i na granicy Indyj.

— A trzeba wam wiedzieć, że cała uwaga czerwonych władców Kremla w tym czasie skierowana była właśnie na nasz korpus murmański, że wszelkie drogi w tamtą stronę prowadzące, szczerlnie były zamknięte i obsadzone przez zaufanych czekistów.

Uczniowie w wielkim skupieniu i ze zrozumieniem ciężących na nich obowiązków wysłuchali obydwóch przemówień. Po dokonaniu ceremonii zawieszenia flagi szkolnej w auli wykładowej 2-jej komp. została zarządzona przez Pułkownika Czaplńskiego odprawa oficerów i instruktorów Szkoły, tu p. płk. wyraził swój pogląd o roli pedagoga i instruktora w Szkole, dając wreszcie wyraz zadowolenia w uznaniu z dotychczas ponoszonych trudów przez Kadre Szkoły, która dokłada wszelkich starań, aby należycie przysposobić słuchaczy kursu, którzy w przyszłości mają sprostać włożonym na nich obowiązkom.

Po odprawie odbył się wspólny dla wszystkich obiad w kasynie, gdzie przy dźwiękach własnej or-

kiestry wytworzył się niezatarty nastrój, nacechowany rodzinną atmosferą.

Po skończonym obiedzie dowódcy poszczególnych kompanii wygłosili na salach wykładowych przemówienia o zadaniach i ideologii Szkoły.

Uroczystość otwarcia kursu zakończono urządzonym dla wszystkich widowiskiem kinematograficznym. Nazajutrz dzwonek pobudki koszarowej dał wyraz realnej i twardej rzeczywistości. Na obecnym kursie znaleźli się przeważnie starzy wiarusi, którzy pamiętają dni chwały oręża polskiego, jako też i dni zmagania i znoju. Te twarze przypominają chwile najdroższych wspomnień. Tu znów te dzielne serca spotkały się, by pracować nadal dla dobra Ojczyzny.

Straż Graniczna w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

W hołdzie składanym w dniu imienin Marszałkowi Piłsudskiemu, gorący udział wzięła także Straż Graniczna.

W Warszawie delegacja Straży Granicznej pod wodzą swego komendanta wzięła udział w uroczystym capstrzyku w przeddzień imienin. W defiladzie na Placu Marszałka Piłsudskiego uczestniczył batalion szkolny z Góry Kalwarii. W marszu Sulejówek—

Belweder wyróżniła się dobrą formą i czasem, drużyna Straży Granicznej.

Niemniej uroczystość obchodziła imieniny Pana Marszałka cała granica. We wszystkich komisarjatch urzędzono w tym dniu uroczyste akedemie, poprzedzone nabożeństwami i defiladami.

Przebieg uroczystości wszędzie był poważny i spokojny, poza jedynym wypadkiem, w którym Straż Graniczna wraz z Policją szybko zlikwidowała zajś-

— Rozkaz był i natychmiast musiałem ruszać w drogę. Szło o pośpiech—musiałem jechać koleją.

— Raporty, które wcześniej można było przygotować, wyhaftował mi na dwóch barwnych koszulach rosyjskich nasz specjalista od szyfrów Charlie Grey, w rok potem rozstrzelany w Baku. Niktby się nie domyślił, że piękne hafty na brudnych i zawszonych koszulach zawierają skróconym alfabetem Morse'a napisany dokładny plan działania armji gen. Kołczaka, który w tym czasie zagrażał bolszewikom od wschodu. Pozostałe wiadomości, które polecono mi dowieść, spisane były stenograficznym szyfrem na kilkunastu arkuszach cienkiej bibułki.

— Nie wolno mi było ryzykować. Pułkownik Cornish żegnając mnie spojrział na mnie, jak on tylko umiał i powiedział: Jeśli naprawdę jesteś Anglikiem — oddasz papiery przed upływem 2 tygodni.

— All right. *)

— Tego samego dnia zrobiłem awanturę w świecie moskiewskim. Jako powracający z niewoli rolnik z pod Archangielska zażądałem natychmiastowego wystawienia mi dokumentów podróży. Komisarz, żyd moskiewski, chciał się drożyć, groził mi

zamknięciem. Przekląłem go w soczysty, rosyjski sposób, i obiecałem rozbić mu mordę, jeśli w tej chwili papierów nie wystawi. Poparli mnie inni interesanci, zdemobilizowani żołnierze, którzy tygodniami wyczekiwali bezskutecznie na dokumenty. Prerażony żyd wydał papiery na podane przeze mnie nazwisko (Iwan Petrowicz Karnochin), dodał mi nawet asygnatę na obiad bezpłatny w kuchni dworcowej.

— Miałem więc dokumenty, ale to jeszcze nie wszystko. W owych czasach dokumenty przez samego Lenina podpisane, miały ważność o tyle tylko, o ile uznał je dany organ sowiecki. Że zaś co do ruchu na Archangielsk istniały specjalne obostrzenia. — Jiczyc się musiałem, że niejedną przeszkodę napotkam na drodze i że nie raz wypadnie mi się poddać szczegółowej i drobiazgowej rewizji.

— Jak ukryć bibułę?

— Wszyć w ubranie — mogą rozpruć. Wsadzić pod podeszwę buta — zetrą się, zresztą doświadczeni rewidenci z zasady rozrywali buty i pruli cholewy. Czapka i mój skromny bagaż też nie przedstawiały pewnego ukrycia. A tu spieszyć się trzeba, bo od Wołogdy już zaczynała się strefa operacyjna.

— Wagon był zatłoczony wracającymi z wojny „muzykami”. Wyliśmy po drodze rewolucyjne pieśni,

*) All right (czytaj „Ol rajt”) — w porządku.

cie wywołane przez kilku nieodpowiedzialnych osobników.

GÓRA KALWARJA. Wigilja i dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego na długo zapisały się w pamięci tych, którzy na cześć twórcy Legionów, Armji i Budowniczego Państwa Polskiego urządzili żywiołową manifestację na terenie Góry Kalwarji. Dn. 18 III. wieczorem tłumy ludzi zaczęły się gromadzić przed koszarami Zapasu Młodych Koni i Centralnej Szkoły Straży Granicznej, skąd pod dowództwem asp. Stefańskiego o godz. 19 m. 30 wyruszył wraz z orkiestrą szkolną pluton Straży Granicznej. Przy dźwiękach orkiestry szkolnej pluton przeszedł od bramy głównej koszar do dworca, zatrzymał się przy domu dla starców i kalek, następnie udał się przed Magistrat, gdzie odegrano „I-szą Brygadę“ i mazura. Przed Magistrat przybyły również oddziały okolicznych straży ogniowych z orkiestrą wraz z plutonem ułanów Zapasu Młodych Koni. Cały pochód przy świetle licznych pochodni skierował swe kroki do koszar, gdzie przy dźwiękach Pierwszej Brygady nastąpiło jego rozwiązanie.

W dniu Imienin Wodza Narodu, baon szkolny C. S. S. G. wyruszył pod dowództwem komis. Malejewskiego, do kościoła parafjalnego, gdzie już oczekiwały pluton ułanów Zapasu Młodych Koni i straż ogniowa Górno - Kalwaryjska, Czerska oraz kurs 8 - mio dniowego wyszkolenia strażackiego z orkie-

strą i organizacje P. W.. Podczas uroczystego nabożeństwa kilka utworów kościelnych wykonała orkiestra C. S. S. G. pod batutą por. Kopczyńskiego, a najmłodszy strażnik Władzio Kowalczyk odegrał solo na skrzypcach utwór z „Trawiaty“. Po mszy świętej orkiestra odegrała „Boże coś Polskę“, następnie komis. Malejewski zdał raport dowódcy parady rtm. Żórawskiemu. Komendant Garnizonu, pułkownik Zygmunt Lecewicz przyjął defiladę wszystkich oddziałów oraz kilkuset dzieci szkolnych wraz z personelem nauczycielskim miejscowych szkół powszechnych. Oddziały przy dźwiękach „I-ej Brygady“ odmaszerowały do koszar, gdzie na sali 2-ej kompanji odbyła się uroczysta Akademia ku czci Marszałka Polski.

Po oddaniu honorów sztandarowi szkolnemu i odegraniu hymnu narodowego wstąpił na podium pułkownik Emil Czapliński i w podniosłej mowie opowiedział strażnikom, jak Marszałek Piłsudski całą treść swego cennego żywota poświęcił dla dobra Polski, jak tworząc i popierając najrozmaitsze ugrupowania społeczne zawsze pamiętał tylko o Polsce i dla Niej tylko pracował. Na zakończenie płk. Czapliński dodał: „Niech każdy z Was życie wznosi na Jego czynach i zaletach. Oby Bóg Najwyższy jaknajdłużej zachował dla Polski życie tego Wielkiego Wodza, Żołnierza i Pierwszego Obywatela“. Obecni na sali strażnicy, oficerowie i ich rodziny

kradliśmy po stacjach co się tylko ukraść dało. Ja, urzędnik Jego Królewskiej Mości, stanąłem na czele bandy złodzieiów...

— Nie było węgla — opalaliśmy maszynę drzewem. Spieszyło mi się, doprowadziłem więc do wyrzucenia niedołożonego maszynisty i zastąpienia go palaczem, który nie wahał się rozbierać na opał budynków stacyjnych i spalać osi wagonów z braku smarów, byle jechać naprzód. Połem go systematycznie samogonką.

— Po drutach telefonicznych biegly o nas po wszystkich stacjach depesze, jako o anarchystycznym „eszelonie“, który należy zatrzymać i zdziesiątkować. Słabe jednak garnizony puszczały nas wolno, gdy widziały sterczące z każdego wagonu lufy karabinów maszynowych.

— Wpadliśmy dopiero w Wołogdzie. Puszczo no nasz pociąg na ślepy tor. Pod wagony przemaszerowały dwa bataljony krasnoarmiejców. Nie chciałem sytuacji doprowadzić do ostateczności, i po godzinnych pertraktacjach poddaliśmy się.

— Zrewidowano nas skrupulatnie. Przy rewizji skradziono mi zegarek, kilkaset rubli mikołajewskich i ładną koszulę. Awanturowałem się, zwróciłem mi koszulę tylko, przyczem poradzono mi bym mil-

czał, bo posadzenie czerwonego żołnierza o kradzież grozi śmiercią. Zamilkłem przeto.

— Udałem się do przewodniczącego sowietu, z prośbą o zezwolenie na dalszą podróż. Na miejscu zostać nie mogłem, bo już jeść co nie miałem. Nawet palić już nie było co, na dowód czego pokazałem czerwonemu dygnitarzowi zebrane na stacji niedopałki.

— Otrzymałem zezwolenie na wyjazd, przyczem w dowód szczególnej łaski komendant bataljonu, który skradł mój zegarek i pieniądze, pozwolił mi się zabrać z transportem wojska, jadącym na front przeciwangielski.

— Znowu śpiewaliśmy rewolucyjne pieśni i wyrzekaliśmy na imperjalistyczne rządy burżuazji angielskiej.

— Śmiali się ze mnie krasnoarmiejcy, kiedym obgryzał po nich kości i palił porzucone przez nich niedopałki, których znaczną ilość stale miałem w kieszeniach.

— W ten sposób po 12 dniach zameldowałem się w kwaterze generała Applestona.

— A raporty — zapytał Tom O'Connor.

— Oddałem je w całości generałowi, wraz z gilmami niedopałków, w które były wkręczone.

wydali trzykrotny okrzyk „Niech żyje”, orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę”. Następnie wygłosił referat o życiu Marszałka Piłsudskiego asp. Śnieżko. Referat, ubrany w piękną formę literacką, wypełniony najpiękniejszymi czynami szlchetnego życia Marszałka Piłsudskiego, od czasów gimnazjalnych aż do chwili obecnej, wywarł na słuchaczach niezatarte wrażenie. Żywo i z wielkim patosem zadeklarował asp. Śnieżko wiersz „Marszałek Piłsudski”. Orkiestra szkolna odegrała na zakończenie kilka piosenek legionowych.

Wieczorem w salach kasyna C. S. S. G. odbyła się tombola i herbatka taneczna dla oficerów i ich rodzin z udziałem przedstawicieli miejscowego świata towarzyskiego, urządzona staraniem Obywatelskiego Związku Pracy Kobiet. Bawiono się hucznie aż do godziny 4-ej rano. Dodać należy, że drużyna marszowa ochotnicza C. S. S. G., która odbyła marsz Sulejówek — Belweder osiągnęła 11-te miejsce w ogólnej klasyfikacji i 2 miejsce w grupie P.W. Towarzyszyli jej w drodze Komendant Szkoły, Krawiecki Aleksander, oraz komisarze Ferencowicz i Mazur.

Dr. Zygmunt Binder,

PUCK. W dniu 19. marca o g. 9 odbyła się w Pucku na rynku zbiórka Morskiego Dyonu Lotniczego i Plutonu Straży Granicznej tutejszego Komisarjatu.

Po przyjęciu raportu przez Komandora ppor. Trzaskę - Durskiego, jako Komendanta Garnizonu, nastąpił odmarsz do kościoła na nabożeństwo, po którym oddziały ustawiły się ponownie na rynku i przed ich frontem Komendant garnizonu wygłosił okolicznościowe przemówienie, kończąc okrzykiem na cześć Pana Marszałka.

Po defiladzie oddziały odmaszerowały do koszar. O g. 12 odbył się wspólny obiad żołnierski szeregowych Komisarjatu w Domu Kuracyjnym, na który przybyli zaproszeni przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych oraz miejscowego społeczeństwa. Obecni byli: Kierownik Ekspozytury Starostwa Morskiego Starosta Dębek, Zastępca D - cy Morskiego Dyonu Lotniczego Kpt. Zieliński, Naczelnik Sądu Powiatowego Sędzia Szwedowski, Burmistrz Kamski, Plk. Beer, Dr. Żęda, Dr. Zieleziński, Sędzia Szymański, Inspektor Szkolny Sietcki, Dyrektor Szkoły Rolniczej Miksewicz, Naczelnik Kasy Skarbowej Stołowski, Naczelnik Poczty Dziedziak, Komendant miejscowej Policji Państwowej Szewczenko.

Podczas obiadu wygłosił przemówienie Kierownik Komisarjatu Nadkomisarz Str. Gr. Lempicki, ujmując w nim najważniejsze momenty działalności Pana Marszałka, wyrażając Dostojnemu Solenizantowi hołd i kończąc wzniesieniem toastu na Jego cześć.

Przemawiali następnie: Kpt. Zieliński, wznosząc powtórnie toast na cześć Pana Marszałka, oraz Dy-

rektor Szkoły Rolniczej i Komendant Policji Państwowej, zaznaczając w swoich przemówieniach wagę zadań Straży Granicznej.

Po obiedzie, który minął w serdecznym nastroju, o g. 15 Kierownik Komisarjatu odbył pogadankę z szeregowymi, w czasie której zabrali głos Str. Stefanow, st. str. Tafelski i przod. Hajder, dziękując Kierownikowi Komisarjatu za utrzymywanie ścisłego kontaktu z przedstawicielami miejscowych władz i społeczeństwa.

ZARĘBY. Jak bardzo popularną jest postać Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego świadczy fakt urządzenia obchodu Jego Imienin przez całą wioskę jak Zaręby, położoną w puszczy Kurpiowskiej. Cała wioska przybrała w dniu Imienin odświętny wygląd. W dniu 18 urządzono capstrzyk. W dniu zaś 19 odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele, po nabożeństwie przemówienia i defilada, a wieczorem uroczysta akademja urządzona staraniem Straży Granicznej.

Z działalności Straży Granicznej

DZIAŁALNOŚĆ PSÓW GRANICZNYCH. W dnia 16 lutego 1930 r. na terenie Komisarjatu Straży Granicznej Piłka, I. G. Wronki we wsi Zieleniec, pow. Czarnków dokonano w godzinach nocnych kradzieży u jednego z mieszkańców tej wsi, w czasie gdy poszkodowany wraz z rodziną spędzał czas wesoło na zabawie w karczmie.

Wezwana Policja zwróciła się do Komisarjatu Straży Gran. z prośbą o zezwolenie na użycie psa granicznego dla wytropienia sprawców kradzieży. Na skutek otrzymanego rozkazu od kierownika Ko-



„Alcyd”, pies graniczny w towarzystwie swego przewodnika, obok odebranych złodziejom skradzionych przedmiotów.

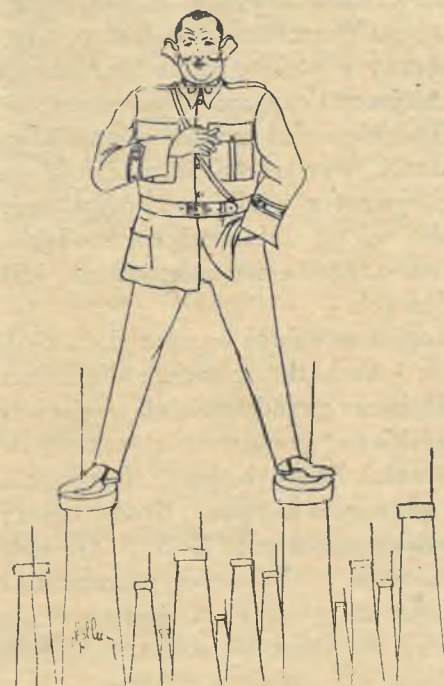
Straż Graniczna w karykaturze

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. Władysława Raginisa



Wielkopolski inspektor okręgowy Str. Gr.
pułk. Wiktor Wielkopolanin - Nowakowski.



Śląski inspektor okręgowy
insp. Wacław Spilczyński.



Pomorski inspektor okręgowy
mjr. Wacław Dunin - Wąsowicz.



Kierownik I. G. Król. Huta
insp. Henryk Muszkiet - Królikowski.

misarjatu, udał się na miejsce przestępstwa przewodnik psa, strażnik Jan Cieszyński z psem śledczym „Alcydem”.

Przy tropieniu śladów tak st. Cieszyński, jak i pies „Alcyd” spisali się znakomicie, ponieważ ujęto nie tylko sprawców kradzieży, ale i przedmioty przestępstwa. Naturalnie psa nie ominęła zasłużona nagroda.

Podobnie z bardzo dobrym powodzeniem użyto psa granicznego dla wykrycia kradzieży desek,

popelnionej u pana von Kalzkreutha w Muchocienie, pow. Międzybóże.

Kradzież została wykryta, a ucieszony właściciel desek przesłał Komisarjatowi pismo z serdecznym podziękowaniem.

PIES — PRZEMYTNIK. W Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku przed niedawnym czasem trudnił się wymytem mięsa do Niemiec przy pomocy psa niejaki Starzec Franciszek. Zabierał on z



Pies - przemytnik obok skonfiskowanych u „niego” towarów.

sobą do Niemiec psa, rasy „owczarek Alzacki”, który jednak nigdy razem ze swym panem do domu nie powracał. Zainteresowało to strażników placówki Repty Nowe, a sprawą tą zajął się specjalnie strażnik Rak Franciszek, który stwierdził, że Starzec pozostawia psa u przemytników po stronie niemieckiej, a ci w umówionym czasie po uprzednim przymocowaniu do grzbietu psa worków z przemytem, puszczają go samego przez granicę.

Pies był tak wyćwiczony, że omijał wszelkie drogi, ścieżki, oraz zabudowania i unikał spotkania z ludźmi.

W dniu 12 lutego rb. udało się wreszcie straż-



Pies graniczny „Alcyd” ze swoim przewodnikiem str. Cieszyńskim Janem z plac. Chełst, komisariatu Straży Granicznej Piłki I. O. Wronki,

nikowi Rakowi przytrzymać psa, a po odprowadzeniu go do Urzędu Celnego w Reptach Nowych okazało się, że pies przemycił 8 kg. tkanin jedwabnych wartości 1.140 zł.

ZLIKWIDOWANIE WIĘKSZEJ SZAJKI PRZEMYTNICZEJ KOŁO TARNOWSKICH GÓR. Szeregowi Straży Granicznej placówki Stare Tarnowice Kom. Tarnowskie Góry wraz z wywiadowcami z Komis. Kamień zlikwidowali w dniu 8 marca rb. groźną szajkę przemytniczą, trudniącą się przemytnictwem papierosów niemieckich.

Zarządzona obława dała nadzwyczaj pomyślny rezultat, ponieważ zatrzymano 5 osób, oprócz tego



Pies - przemytnik.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

został ranny w nogę przemytnik niejaki Cichy Leon z Świętochłowic, którego odstawiono do szpitala. Towar w ilości 41400 sztuk papierosów, wartości 5. 604 zł. dostarczono do Urzędu Celnego.

Z życia Straży Granicznej

KOM. BRALIN. Straż Graniczna, która jest powołana do ochrony granic ojczystych nie ogranicza się do tej tylko czynności.

Oficerowie i szeregowi doskonale pojmują, że „Tam się dopiero kończą obowiązki obywatela, gdzie są granice zupełnej niemożności”, to też nie szczędzą sił i jaknajlepszych chęci, aby spełnić nie tylko testamentem Mohorta przekazane twarde i ciężkie prace strzeżenia granicy, ale i na polu kultury i oświaty czynią wszystko co można, aby wykazać, że kultura polska nie ustępuje w niczem najkulturalniejszym narodom świata, duchowo (zaś stoi wyżej od innych.

Tu szczególnie na kresach, gdzie brutalna i bezwzględna przemoc wroga niszczyła wszystko co

polskie, wypalała do kości i wrywała z duszy polskiej najszlachetniejsze jej wartości, aby ją spodlić i wynarodowić, a w zamian wszczepić w nią butę i chamstwo knechtów pruskich, tu właśnie pokazanie ludności tych wielkich prawd żywych jest najbardziej potrzebne.

Aby dokonać tego, zachodzi w pierwszym rzędzie konieczność zbliżenia się do ludności, a skuteczniej to można przez urządzanie przedstawień amatorskich, zabaw dobrze zorganizowanych, odczytów i pogadanek dostosowanych do poziomu intelektualnego audytorjum.

Dnia 1-go marca b. r. w Komisarjacie Straży Granicznej w m. Bralin I. G. Str. Gr. w m. Ostrów odbyło się przedstawienie amatorskie p. t. „Za cudzym biletem” Bobowskiego. Po przedstawieniu zaś została urządzona zabawa taneczna. Dzięki b. dobrej organizacji tak przedstawienia jak i zabawy, ludność wypełniła salę teatralną, tak, że ani jednego wolnego miejsca nie zostało.

Przedstawienie wypadło b. dobrze to też widzowie byli w zupełności zadowoleni i z całym uznaniem dziękowali p. podkomisarzowi Benitowi, organizatorowi całej imprezy oraz zespołowi amatorskiemu, który dołożył wszelkich starań i b. dużo pracy i jaknajlepszych chęci, aby przedstawienie wypadło dobrze.

Charakteryzacja aktorów, dzięki p. podkomisarzowej Benitowej była zupełnie dobra i udatna.

Zabawa taneczna na której wszyscy obecni ubawili się doskonale, była przez cały czas utrzymana w tonie b. miłym.

Podkreślić należy, że szeregowi Str. Gr. swoim zachowaniem się, oraz dbałością o ład i porządek, zyskali ogólne uznanie.

Srodze też zawiedli się przemytnicy, gdyż sądząc, że Straż Graniczna „bawi się” usiłowali przekroczyć granicę, ale pech chciał, że nie tylko zabawa, ale i obława na granicy była. To też znanych przemytników przytrzymano: są to przemytnicy, Jan Kaczor i Jan Hadrich z m. Ligota.

Na zakończenie dodam, że ludność cywilna domaga się, aby Straż Graniczna częściej urządzała takie imprezy, co dowodzi, że cel został osiągnięty, to też mamy nadzieję, że gdy post minie znów miłe i wesoło się zabawimy.

Nowina.

KOMIS. DZIETRZKOWICE. Zawdzięczając usilnym staraniom „Zarządu” biblioteki Str. Gr. a szczególnie przodownikowi (Nr. 4549 Pańkowskiemu Józefowi z placówki Goła jako reżyserowi oraz gorliwej i bezinteresownej pracy naszych „Artystów” amatorów, w niedługim czasie bo w niespełna półtora miesiąca od rozpoczęcia pierwszych prób, został w dniu 5 maja 1929 r. wystawiony w m. Bolesławiec znany wodewil Krumłowskiego w 5-ciu aktach p. t. „Królowa Przedmieścia”. Przedstawienie wypadło znakomicie, o czym mogą świad-

czyć huczne oklaski publiczności, dawane przy końcu przedstawienia. „Królowa Przedmieścia” była odegrana następnie przez naszych „Artystów” ze szczególnem powodzeniem w Skomlinie, Wieluniu i Wieruszowie.

Nie spoczywając na laurach odegrał zespół Komisarjatu Dietrzkowice we wrześniu ub. r. z niemniejszym powodzeniem obraz dramatyczny Gutowskiego w 3-ach aktach p. t. „Surdut i Siermięga”.

Punkt kulminacyjny powodzenia osiągnął odegrany w dniu 6 stycznia 1930 r. dramat Kołodzieja w 4-ach aktach p. t. „Macocho”. Publiczność była do tego stopnia zachwycona, że po skończonym 4-tym akcie przez 15-cie minut nie ustawała w oklaskiwaniu, przerywanem okrzykami „Niech żyje Straż Graniczna”. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że wieść o odegraniu dramatu rozeszła się błyskawicznie po okolicznych wsiach, a proboszczowie i delegacja chłopów zamieszkujących na terenie tutejszego Komisarjatu prosili o odegranie tej sztuki w swoich wsiach. Za zgodą Kierownika Komisarjatu odegrany został dramat „Macocho” raz jeszcze w Wójcinie i Skomlinie przynosząc nam uznanie, wewnętrzne zadowolenie i okazały dochód.

Czystym zyskiem zasililiśmy naszą kasę, przeznaczając połowę na urządzenie biblioteki, a za pozostałą kwotę zakupiono maszynę do pisania.

Głównym inicjatorem urządzanych imprez sportowych i kulturalno - oświatowych jest Kierownik Komisarjatu, Pan Komisarz Grim - Polański Mieczysław.

KOMIS. LINJA. W dniu 2 marca b. r. odegrał amatorski zespół teatralny Komis. Linja operetkę tryaktową „Skalmierzanki”.

Całość wypadła wspaniale dzięki dobrej grze wszystkich biorących udział w przedstawieniu pań i panów.

Dobrą grę wynagradzała licznie zebrana publiczność niemilkącymi oklaskami.

W dniu 9 marca b. r. odbyło się otwarcie Kursu strzeleckiego P.W., w którym brali udział szeregowi Str. Gr. jako instruktorzy.

Zakończenie Kursu odbyło się w dniu 16 lutego uroczystie w obecności p. Starosty Bienkiewicza, oficerów P.W. i Straży Gran.

Pan starosta wręczył inicjatorom Kursu dyplomy zasługi za owocną pracę nad P.W. — Z pośród Straży Gran. otrzymali dyplomy pp. pkomis. Przybylski Franciszek i st. str. Graczyk Józef z plac. Temper.

Podnieść wypada, że ludność kaszubska bardzo gorliwie zajęła się kursistami i starała się uprzyjemnić im czas spędzony na Kursie.

KOMIS. BOJANOWO. Dzięki staraniom Komitetu Straży Granicznej z p. Urmis - Będzińskim na czele, urządzono w naszym mieście

nadzwyczaj udatny wieczorek. W myśl zapowiedzianego programu odbyło się najpierw przedstawienie amatorskie. Amatorzy i amatorki wywiązały się doskonale ze swych ról, szczególnie podpadła dobra gra „pana kaprala”, którą z werwą przeprowadził p. Komisarz Flammer. Drugą część programu stanowiła zabawa taneczna przy dźwiękach doborowej orkiestry 55. Pozn. pp.

Nastrój panował do rana nader miły. Wśród licznie zebranej publiczności zauważono między innymi Inspekt. Straży Graniczn. p. majora Siedleckiego z małżonką i sztabem, Komendanta Garnizonu p. kpt. Erlanda z małżonką, delegację pp. Oficerów z Korp. Kad. Nr. 3, miejscowego ks. proboszcza, naczelników i kierowników urzędów oraz dużo przedstawicieli ze sfer inteligencji. Świadczy to o życzliwości szerokiego społeczeństwa wobec funkcjonariuszy Straży Granicznej. Do uświetnienia wieczorku przyczyniły się wspaniała dekoracja sali oraz obfity i wyborny bufet.

Inicjatorom i gospodarzom miłej zabawy karnawałowej należy się szczerze uznanie.

KOMIS. TARNOWSKIE GÓRY. Staraniem Komisarjatu Straży Granicznej Tarnowskie Góry odbył się w dniu 1.III.1930 bal karnawałowy w m. Strzybnica.

Komitet zabawy dołożył wszelkich starań, aby bal ten wypadł jaknajokazalej. To też na zaproszonych gościach, przybyłych na bal, już na wstępie, wielkie wrażenie zrobiła pięknie przybrana sala, co im niezmiernie zaimponowało, a sprawnie zorganizowany tok zabawy olśnił nawet najbardziej wybrednych. To też bawiono się ochoczo do samego rana i wszyscy wynieśli z tej zabawy jaknajlepsze wrażenia.

Dochód z zabawy wynoszący 725 zł. przeznaczono w części na pokrycie kosztów powstałych w związku z urządzeniem zabawy, resztę zaś na urządzenie świetlicy Komisarjatu, której brak daje się dotkliwie odczuwać.

W dniu 2.III br. kółko amatorskie szeregowych Straży Granicznej Komisarjatu Tarnowskie Góry urządziło samorzutnie w m. Stare Tarnowice przedstawienie, w czasie którego odegrano 2 sztuki p. t. 1) „Jeden z nas musi się ożenić” i 2) „Za nic żydowskie swaty”. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późna w nocy. Tak przedstawienie, jak też zabawa ściągnęła liczny zastęp miejscowej ludności, która grę aktorów oklaskiwała rżęsistymi oklaskami, dając tem wyrząd swemu zadowoleniu.

Pierwsze tego rodzaju związane tu kółko amatorskie przyczynia się w dużej mierze do przystępowania miejscowej młodzieży do oddziałów P. W. i W. F. prowadzonych przez Straż Graniczną.

Komunikat Stowarz. „Internatu”

Na posiedzeniu członków Zarządu „Internatu” dla dzieci funkcjonariuszy Straży Celnej Im. Dra Władysława RASIŃSKIEGO”, odbytem w dniu 16/III.1930 r. w lokalu Małopolskiego I. O., uchwalono następujące 2 projekty, zmierzające do zmiany § 27 statutu „Internatu”:

1) Przelanie całego majątku internatu na rzecz Stowarzyszenia „Samopomoc”, pod pewnymi warunkami, lub

2) przelania tylko majątku nieruchomego t. j. parceli w Zakopanem, na rzecz Stowarzyszenia „Samopomoc”, zaś z posiadanej gotówki, utworzenie funduszu zapomogowego dla zredukowanych funkcjonariuszy b. Straży Celnej, którzy byli członkami „Internatu”, jak również dla wdów i sierot po tychże.

Powyższe projekty, które zostaną w odpisach przesłane do poszczególnych I. G. i Komis. uchwalono poddać pod głosowanie na Ogólnem Zgromadzeniu, którego termin zostanie w najbliższym czasie ogłoszony w 2 czasopismach.

Sekretarz:
NASTEK, st. przod.

Przewodniczący:
LEICHTFRIED, kom.

Co słyhać?

MISJA TWORZENIA GABINETU. Wobec przyjęcia dymisji rządu p. premiera prof. Kazimierza Bartla powierzył Pan Prezydent misję tworzenia nowego gabinetu marszałkowi Senatu p. prof. Szymańskiemu. Po 10 dniach rokowań złożył marsz. Szymański misję tworzenia rządu. Przesilenie trwa.

ECHA UROCZYŚCÍ IMIENINOWYCH PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI J. PIŁSUDSKIEGO. W dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego złożył życzenia telefonicznie poseł Rzeczypospolitej w Argentynie Buenos Aires p. Wł. Mazurkiewicz — nadając specjalny telefonogram. Życzenia te powtarzali kolejno zebrani delegaci wszystkich organizacji polskich w Argentynie.

MARSZ SULEJÓWEK - BELWEDER. W marszu Sulejówek - Belweder urządzonym w dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski wziął udział 62 drużyny, z których 2 wycofały się, a 4 zdyskwalifikowano. Jako pierwsza przybyła drużyna 33 p. p. z Łomży. Na 12 miejscu była drużyna Centr. Szkoły Str. Gr. w Górze Kalwarji.

OCHRONA LOKATORÓW. Do kancelarji marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, zmierzający do wyjęcia z pod działania tej ustawy 7-mio pokojowych mieszkań.

WYBORY DO SEJMU ŚLĄSKIEGO. Wybory do Sejmu odbędą się w dniu 11 maja b. r.

UMOWA HANDLOWA Z NIEMCAMI. Pomiędzy Polską a Niemcami została zawarta umowa handlowa. Z ramienia Polski podpisał ją min. Twardowski.

EMIGRACJA Z POLSKI. Emigracja z Polski może odbywać się według oświadczenia min. Twardowskiego i na zasadzie ustawy z 1925 r. tylko przez porty Gdynię i Gdańsk.

POWRÓT DORADCY FINANSOWEGO P. DEWEYA. Powrócił do Warszawy po tygodniowym pobycie w podróży na Śląsk i do Krakowa doradca finansowy rządu polskiego p. Charles Dewey.

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ W ANGLJI. Bank angielski obniżył stopę procentową z 4% na 3½%. Jest to 6-ta zmiana stopy procentowej w ciągu jednego roku.

NOWY WYNAŁAZEK MARCONIEGO. Marconi zapowiedział demonstrację nowego wynalazku. Ma on zapalić tysiące lamp elektrycznych w Australji ze swego jachtu „Elektra” stojącego w zatoce genueńskiej.

W ostatnich dniach prowadził Marconi rozmowę telefoniczną ze swego jachtu z m. Sidney w Australji.

ŁÓDŹ SKRZYDLATA. W Ameryce zbudowano łódź ze skrzydłami na wzór samolotu. Łódź ta nazwana Srebrny Orzeł osiąga szybkość 450 km. na godzinę.

MIEDZYNARODOWE WYŚCIGI W NICEI. Na międzynarodowe wyścigi konne w Nicei wyjeżdża ekipa polska z rotm. Królikiewiczem na czele.

WYJAZD P. PREZYDENTA DO WILNA. Pan Prezydent Mościcki chcąc zapoznać się z potrzebami ziemi wileńskiej wybiera się w ciągu lata na objazd służbowy do Wilna i na Wileńszczyznę.

PREZES STALHELMU U RAPORTU. Prezydent Hindenburg zawezwał do raportu prezesa Stalhelmu za zajęte oporne stanowisko wobec podpisania umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej.

WYWÓZ BYDŁA DO WŁOCH. We Włoszech pojawiły się pierwsze transporty polskiego bydła wywożonego na rzeź.

NOWY WYNAŁAZEK W DZIEDZINIE WALKI Z RAKIEM. Kierownik Państwowego Zakładu Hygieny w Warszawie prof. dr. L. Hirszfeld, wykrył metodę serologiczną, na podstawie której można z badania krwi rozstrzygnąć, czy dany osobnik choruje na raka. Odkrycie stanowi dalszy poważny etap w walce z rakiem.



Na pierwszym planie grób ś. p. str. Dawdziuka, zabitego przez przemytników w dniu 20.II.30 r. na odc. granicz. Myszyńiec. Tuż za grobem ś. p. Dawdziuka — pomnik przedstawiający kopiec ze słupem granicznym, postawiony na grobie ś. p. przod. Przystupy, który zginął śmiercią tragiczną w maju 1923 r., z ręki człowieka pozostającego na usługach band przemytniczych.

Wspomnienie pośmiertne

Dnia 21 lutego 1930 r. w godzinach wieczornych został zamordowany przez przemytników strażnik Dawdziuk Władysław z placówki Cupel komis. Krukowo.

Do szeregu rozsianych po całej granicy mogli najlepszych synów Ojczyzny przybyła jeszcze jedna świeża mogiła ś. p. strażnika Dawdziuka, zabitego przez bandę przemytników, pracujących na szkodę państwa i narodu.

Rząd dokłada wszelkich starań, ażeby pokonać trudności natury finansowej, dać pracę rzeszom robotników po miastach, którzy również niesli ofiarne swoje życie w obronie niepodległości Ojczyzny, spodziewając się lepszego jutra, lecz podstępny przemytnik, podsycany przez żywiol wrogi dla państwa, nietylko że zaniedbuje własne gospodarstwo i ziemię zroszoną krwią całych pokoleń w walce o wolność, lecz także wytrąca pracę z rąk swym braciom, rozrzuconym po miastach i miasteczkach cdzyskanej ojczyzny, zalewa kraj obcemi wyrobami i wzbogaca wrogów państwa, a nawet targa się na życie stróżów jego granic.

Znałem osobiście ś. p. strażnika Dawdziuka Władysława, jako młodego strażnika, dzielnie brojącego się przeciw pokusom wrogów ojczyzny i pa-

miętnego na przysięgę, złożoną Ojczyźnie, nic też dziwnego, że został on przez wrogie elementy znienawidzony i prześladowany. Pomimo to jednak nie ustąpił z zajmowanej placówki i wytrwał tam aż do śmierci, którą poniósł w obronie nietykalności granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Śmierć ś. p. Dawdziuka Władysława powinna nas pobudzić do jeszcze intensywniejszej pracy przy ochronie granic, a wrogowie państwa, powinni w całej pełni odczuć naszą gorącą chęć wiernego wykonywania służby, zmierzającej do utrwalenia niepodległości i chwały Ojczyzny.

Kasprowicz Antoni

st. str. graniczny Nr. 483.

Zamiana miejsc służbowych

Strażnik Giera Marcin Małopolski I. O. I. G. Krosno, Komisarjat Piwniczna, placówka Czercz, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Śląskiego I. O. względnie Wielkopolskiego I. O.

Do kolei, miasta Piwnicznej, kościoła, poczty, szkoły 3 klm. Miejscowość klimatyczna, mieszkanie dla kawalera jak i żonatego zapewnione.

Adres: Giera Marcin, strażnik graniczny, Piwniczna — Czercz, powiat Nowy Sącz, Małopolska.

Strażnik Rozmysłowicz Wacław, Mazowiecki Insp. Okręgowy, Insp. gran. Stawiski, Komisarjat Kolno, pl. Wincenta, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z inspektoratu gran. Chorzele.

Położenie pl. Wincenta jest bardzo piękne, klimat zdrowy, — urząd celny, szkoła, sklepy w miejscu, teren równy, suchy, częściowo zalesiony.

Mieszkanie tak dla żonatego, jak i kawalera zaapewnione. Powód zmiany: sprawy osobiste.

Zgłoszenia proszę kierować pod adresem Rozmysłowicz Wacław, Kom. Straż. gran. Kolno, pl. Wincenta.

Nowe wydawnictwa

Suski Julian. Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej. Z mapą Rzplitej 1:1.000.000, 20 mapami i szkicami oraz 18 tabelami statystycznymi. Warszawa, 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 8 zł.

Sprawne dążenie aparatu administracyjnego oraz prawidłowy rozwój organizmu państwowego w znacznej mierze uwarunkowane są racjonalnym podziałem administracyjnym państwa. Zagadnienie to, w odniesieniu do Państwa Polskiego, stanowi jedno z najgłówniejszych zadań Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej, działającej przy Prezydium Rady Ministrów. Interesująca i wartościowa książka p. J. Suskiego powstała z inicjatywy i na zlecenie wspomnianej komisji. Praca ta dzieli się na dwie części. W pierwszej autor starał się jak najszerszestronna i jak najszczegółowiej zobrazować opisowo, statystycznie i graficznie podziały terytorjalne państwa polskiego, istniejące dla celów poszczególnych gałęzi administracji publicznej, rozważając strukturę tych podziałów i porównując je z zasadniczym podziałem administracyjnym na województwa i powiaty. W części drugiej autor przedstawił gruntownie umotywowany własny projekt nowego podziału na województwa.

Zaruski Marjusz. Moja czwarta podróż na „Witeziu”. Warszawa. 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1 zł.

W książce pod powyższym tytułem znany propagator idei morza polskiego gen. Marjusz Zaruski wystąpił do naszych amatorów jachtingu z zachętą do wycieczek pełnomorskich, do porzucenia wreszcie raz na zawsze zaczarowanego trójkąta Gdynia—Hel—Gdańsk, względnie podróży wzdłuż wybrzeży. Autor wychodzi ze słusznego założenia, że umiłowanie i sportowe opanowanie przestworzy morskich, przybliży nas do ideału realnego opanowania morza. Wiedziony tą myślą, zapalony żeglarz opisał barwnie swoją czwartą z kolei pełnomorską podróż na „Witeziu”, na małym jachcie, odbył z Gdyni do Malmö i Kopenhagi oraz zpowrotem. W podróży tej, w czasie której gen. Zaruski sprawował kapitaństwo „Witezia”, przydarzyły się zaimprovizowanej załodze różne przygody pełne uroku dla każdego prawdziwego sportsmena.

Odpowiedzi Redakcji

Str. M. M. 1) Kalendarz „Czat” wysłamy po wyjściu tegoż z druku.

2) Nie nabył Pan prawa do emerytury, gdyż nie posiada dziesięcioletniej nieprzerwanej służby państwowej.

3) Wycofanie strażników z U. C. zasadniczo nastąpiło z małymi wyjątkami. Pozostałych strażników wycofa się po uzyskaniu przez Dep. Ceł kredytu na większą ilość dozorców cel.

Za złożone Redakcji życzenia serdecznie dziękujemy.

Str. S. S. Sprawa wypłaty $\frac{1}{3}$ dodatku mieszkaniowego za 1928 r. dla osób, które albo w 1928 r. albo obecnie zajmują mieszkania w budynkach skarbowych lub przez Skarb wyjątych nie została dotychczas rozstrzygnięta, a to ze względu na wniesienie wniosku przez Min. Sk. o zmianę ustawy.

Zmieniona ustawa określi najprawdopodobniej czy $\frac{1}{3}$ przyznanego dodatku mieszkaniowego ma być uważana jako wyrównanie dodatku mieszkaniowego za 1928 r., czy też jako zasiłek. W pierwszym wypadku nie otrzymaliby dodatku zajmujący mieszkania służbowe w 1928 r., w drugim natomiast tak.

Str. S. St. F. Sprawę oddawania honorów osobom wojskowym reguluje rozkaz K-dy Str. Gr., a czy jest więcej lub mniej dogodny dla poszczególnych stopni nie możemy jako redakcja oceniać.

Możliwe, że Pan Komendant weźmie pod uwagę głosy granicy co do podziału stopni szeregowych Str. Gr. i Armji i będzie się starał przeprowadzić zmianę, lecz nie możemy tego przesądzać.

Str. Braszczok. 1) Sprawa dodatku mieszkaniowego jak pod S. S.

2) Czynnisk mieszkaniowy potrąca się osobom, które zajęły mieszkanie przed 15 b. m. za cały miesiąc kalendarzowy.

J. S. Puńców. 1) Wypłatę dodatku mieszkaniowego za rok 1928 wyjaśniliśmy pod S. S.

2) Zwrot uiszczonych do K. W. P. wkładek może nastąpić ze względów statutowych dopiero po zamknięciu roku budżetowego kasy i po odbytem walnem zebraniu delegatów.

Sprawa musi się przewlekać w każdej podobnej kooperatywie dlatego, że według statutu wszyscy członkowie odpowiadają solidarnie za ewentualną złą gospodarkę i straty, a zatem musi być wpieryw przeprowadzony rozrachunek, a dopiero wtedy nastąpi decyzja zwrotu udziału.

Str. F. F. Zakopane. Pożyczkę 1.200 zł. z K. W. P. mógłby Pan otrzymać za poręczeniem. Zależy to jednak od uchwały Zarządu.

Ilość ręczycieli i wysokość rat ustala Zarząd, do którego należy się zwrócić o wyjaśnienie.

Str. N. W. 1) W wypadku przyznania Panu prawa do emerytury miałyby Pan licząc na podstawie podanych nam dat około 20 lat służby do wysługi emerytalnej czyli około 64% emerytury.

2) Sprawę $\frac{1}{3}$ dodatku mieszkaniowego za rok 1928 wyjaśniliśmy pod S. S.

3) Co do płaconego czynszu za mieszkanie służbowe to płaci się go w wysokości pobieranego dodatku mieszkaniowego. Inne świadczenia jak kominowe, dostarczanie wody i t. p. reguluje ustawa o ochronie lokatorów o ile chodzi o budynki podlegające tej ustawie.

Str. Sk. P. 100. Obliczając w przybliżeniu lata służby na podstawie podanych nam dat miałyby Pan około 17 lat zaliczalnych do emerytury czyli około 57% poborów emerytalnych.

St. str. W. I. Jak pod str. N. W. 2.

Str. D. pow. Odolanów. Uwagi Pana co do sposobu awansowania strażników do wyższych grup uposażenia są godne wzięcia pod uwagę, wobec czego redakcja „Czat” poda je do wiadomości władzy służbowej.

W. J. 7881. Myśl dobra i pomysł dowcipny, niestety forma wiersza mocno szwankuje. Prosimy o opowiadanie proz-

H u m o r

Pewien człowiek zeznawał w charakterze świadka w sprawie o kłótnię, która wynikła koło Kolborn.

— Powiedz nam, przyjacielu, zapytał sędzie, jak się zaczęła kłótnia.

— Oto tak, odpowiedział świadek, oskarżony powiedział, panie sędzio, „pan jest rogakzem!”

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a sędzia czerwony z gniewu zawołał:

— Świadek zeznający winien się zwracać do przysięgłych!

Kat do skazańca szeptem:

— Panie, niech mi pan nie weźmie za złe, jeżeli będzie jakiś feler w robocie! Ja dziś debiutuję! Pierwszy raz ścinam!

Skazaniec do kata łagodnie:

— Nie szkodzi, panie. Ale co za dziwny zbieg okoliczności! Ja także pierwszy raz jestem na gilotynie.

Kon i Pipman kąpią się w Wiśle.

— Słuchajno Pipman, założmy się o 5 złotych, kto dłużej wytrzyma pod wodą!

— Zgoda!

Kon i Pipman dają nurka.

Zwłok do dziś dnia nie odnaleziono.

Rozmowa dwóch głuchych:

Pierwszy (krzyczy): Może pójdziemy na ryby?

Drugi (krzyczy): Nie mogę, bo idę na ryby!

Pierwszy (krzyczy): To szkoda, bo myślałem, że pójdziemy na ryby!

Mąż na łożu śmierci mówi do młodej żony. „Wiem, że pewnie wyjdiesz zamaż po moim zgonie. Ale obiecaj mi jedno, że wyjdiesz za tego... młodego... o którego byłem zazdrosny...?”

„Ależ uspokój się, kochanie, dałam już słowo komu innemu.”

— Szeregowiec Piguła! Czem trzeba być w wojsku, aby mieć pogrzeb z kompanją honorową i wystrzałem armatnim?

— Nieboszczykiem, panie poruczniku.

Oficer gwardji francuskiej do oficera gwardji szwajcarskiej:

„Gdy wy się bijecie, to wam chodzi o pieniądze, a nam o honor.” — „Każdemu chodzi o to, czego mu brak.”

Gdzie się zaczyna trawienie, — pyta profesor ucznia. — W ustach.

— Nie, panie studencie — trawienie zaczyna się w kuchni.

Ksiądz powiedział pewnemu umierającemu: Ciesz się synu, oto będziesz oglądał Boga twarzą w twarz przez całą wieczność. — Jakto? I nigdy z profilu?

Handlarz wina, mający szynczek vis-à-vis cmentarza napisał na szyldzie:

„Lepiej tu, niż naprzeciwko”.

DO NINIEJSZEGO NUMERU ZAŁĄCZAMY ROZKAZ K. S. Gr. Nr. 3.

T R E Ś Ć: Czechosłowacja. — Piłsudzczycy. — Nasza granica południowa. — Typy przestępców granicznych. — Wykończenie organizacji Straży Granicznej. — Otwarcie XIV kursu Centr. Szkoły Straży Gran. — Frank Richardson (odcinek). — Straż Graniczna w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu. — Z działalności Straży Granicznej. — Straż Graniczna w karykaturze. — Z życia Straży Granicznej. — Komunikat Stowarz. „Internatu”. — Co słyhać. — Wspomnienie pośmiertne. — Zmiana miejsc służbowych. — Nowe wydawnictwa. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konta czekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.